



Mamusi, jak to jest, że kiedy przychodzą święta, to wszystko jest takie miłe i ciepłe? – spytała Łucja w wigilijne popołudnie. Od samego rana czuła w środku przyjemny dreszcz, jakby całe jej ciało miało ochotę się śmiać.

– To dzięki Magii Świąt, kochanie.

– Magii Świąt...? – Oczy dziewczynki zrobiły się okrągłe z przejęcia. – A co to?

– Duch – wyjaśniła mama, uśmiechając się – który sprawia, że tego dnia wszystko jest niezwykle.

– A jak on to robi?

– Wędruje po całym świecie i obdarza wszystkich tym, co najważniejsze w świętach.

– Czyli czym?

– Nie wiesz? – W oczach mamy rozbłyły isierki. Łucja uwielbiała, gdy się tam pojawiały, bo zawsze zapowiadało to jakieś nowe odkrycie. – Więc obserwuj uważnie dziś wieczorem.





– A czy tę Magię Świąt można zobaczyć, skoro jest duszkiem? Bo jak inaczej się dowiem, co ze sobą przynosi?

– Dowiesz się, nawet jeśli jej nie zobaczysz – odparła mama. – Ale kto wie? Ona co roku pokazuje się komuś innemu i ten ktoś musi jej pomóc.

– Pomóc? – W serduszkach Łucji zrodziło się podekscytowanie. – Jak?

– Otwierając jej drzwi – uśmiechnęła się mama, puszczając do córki oko.

Łucja zdziwiła się. Z tego, co już wiedziała o świecie, wynikało, że duszki nie potrzebują otwierania drzwi. Przecież mogą pojawiać się wszędzie, gdzie tylko chcą. Nagle dziewczynce coś przyszło do głowy.

– A ty, mamusiu, spotkałaś ją kiedyś? To dlatego tyle o niej wiesz?

Mama uśmiechnęła się, a jej spojrzenie odpowiedziało, że tak.

– Muszę teraz pomóc ci, kochanie – powiedziała. – A ty zajrzyj, proszę, do Odysa i nakarm go. Pora już, żeby rozpoczął wigilię.

Łucja w podskokach pobiegła do swojego pokoju, gdzie zwykle na jej łóżku sypiał grubiućki



szary kot z pomarańczowymi oczami.

Ale tym razem Odys nie spał. Siedział ze swoją wrodzoną elegancją na różowym kocyku dziewczynki i z falującym lekko ogonem wpatrywał się w szczyt regału z grami planszowymi. A tam... o rany!

Na stercie pudełek puzzli siedział najpiękniejszy ptak, jakiego Łucja widziała w całym swoim życiu! Ciemnoniebieski z długim ogonem, w którym odznaczało się parę lekko zawiniętych białych piór. Skrzydła mieniły się niczym obsypane miliardem diamentów, dziób wydawał się niemal złoty, a czarne oczy patrzyły na dziewczynkę z prawdziwą mądrością.

– Mogłabyś chociaż ostrzec, że będziemy mieli gości – mruknął kot głębokim głosem, a Łucja aż podskoczyła.

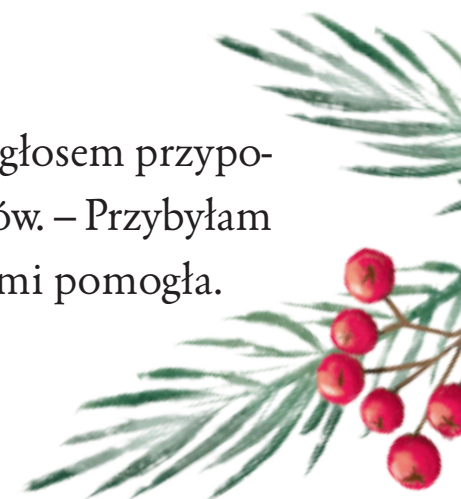
– Odys, ty mówisz? – spytała.

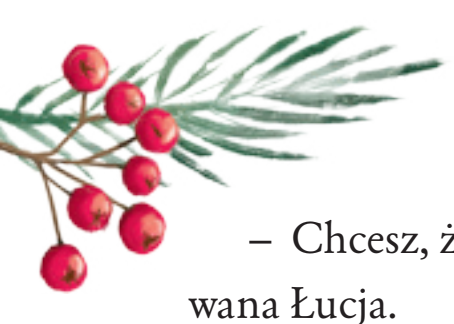
– Przecież dziś Wigilia, zapomniałaś? – odparł spokojnie zwierzak. – Powiedz mi lepiej, co toto tu robi. – Wskazał szarą główką na dostojnego ptaka.

Łucja też spojrzała, po czym ostrożnie, bojąc się je przepłóścić, podeszła do cudownego stworzenia.

– Kim jesteś? – zwróciła się do niego.

– Jestem Magia Świąt – odpowiedział ptak głosem przypominającym dźwięk setki małych dzwoneczków. – Przybyłam prosić cię, żebyś wyruszyła ze mną w podróż i mi pomogła.





– Chcesz, żebym otwierała ci drzwi? – upewniła się uradowana Łucja.

Duch spojrział na nią uważnie paciorkowatymi oczyma i pokiwiał głową.

– Cudownie! – Dziewczynka klasnęła w dłonie. – Chodź, Odys, będziemy pomagać Magii Świąt!

– No nie wiem – sapnął kot, liżąc sobie od niechcienia szarą łapkę. – To brzmi jak dużo chodzenia i marznięcia na śniegu...

– Och, daj spokój, leniuszku! – zaśmiała się Łucja, biorąc kocurka na rękę. – Poniosę cię, jeśli chcesz. To jedyna taka okazja! Na pewno byś żałował, gdybyś został.

– Albo zjadłbym sobie kolację – odpowiedział, moszcząc się wygodniej w ramionach dziewczynki. – Ale niech ci będzie. Zjem, jak wrócimy. Nie za bardzo ufam temu ptaszysku, nie puszcze cię samej.

– Och, Odysku! To jest Magia Świąt!


– A ty jesteś kotem – wtrącił ptak, nieco chłodno. – Jeśli więc koniecznie musisz z nami iść, trzymaj się z daleka ode mnie.

Odys zmierzył niebieskie stworzenie wzrokiem pełnym politowania.

– Spokojnie, ptaszku – zapewniła podekscytowana Łucja. – Odys cię nie zje.

– Nie jestem dzikusem – dodał kot wyniośle. –

Poza tym mam o wiele lepsze rzeczy do jedzenia niż jakieś pierzaste gadające cosie. Swoją drogą to dziwne, żeby Magia Świąt



przybierała postać ptaka i jeszcze potrzebowała kogoś do otwierania drzwi, nie uważasz?

– Nie – odparł ptak swoim dzwoneczkowym głosem. – Ptaki mają najbliżej do nieba, więc na świętach znajdują się jak nikt inny. A nie wszystkie drzwi otwiera się przez naciśnięcie klamki. Do niektórych trzeba się dostać w inny sposób.

– Ach, tak... – mruknął Odys, chyba niewiele z tego rozumiejąc – choć Łucja wiedziała, że nigdy by się do tego nie przyznał. Sama również niezupełnie zrozumiała, o co chodzi duszkowi, ale wołała nie dopytywać. Tak bardzo chciała już zacząć przygodę!

– Ale wrócimy do domu na wigilię? – zapytała więc tylko.

– Wrócimy – odparł dźwięcznie ptak i rozłożył swoje błyszczące skrzydła. Były ogromne. – A teraz ruszajmy, ty przodem.

Wskazał główką na drzwi prowadzące z pokoju na korytarz, a Łucja trochę się zdziwiła. Była pewna, że wyjdą przez okno, żeby nikt ich nie zauważył. Wzruszyła ramionami, ścisnęła mocniej drzemiącego w jej ramionach Odysa i drżącą ręką otworzyła drzwi.

A za nimi wcale nie było, jak zwykle, korytarza z niebieskim dywanem! Był za to... sklep z zabawkami. Tak ogromny, że Łucja poczuła się w nim bardzo malutka. Po chwili dopiero zdała

